

Jezus Chrystus hojnie obdziela duszę mą łaskami Swymi

Władca miłości Jezus Chrystus tak hojnie obdziela duszę mą łaskami Swymi, bo przecież bardzo często wchodzi ona w niezgłębione i w świetlane tajemnice Jego, gdy podczas snów opuszcza ona w Nim czasoprzestrzeń, dlatego też nigdy nie może ona nasycić się niewyczerpaną i niepojętą miłością, radością i mądrością Jego, która daje jej możliwość nieograniczonego działania w sprawach Jego, gdy ona jest już w Nim w swojej cielesnej powłoce. Te krótkotrwałe wizyty duszy mej w wiecznej szczęśliwości dzieją się za sprawą Trójjedynego Boga, który wprowadza ją w Sobie w coraz to inne niepojętości Swe, które nie sposób przekazać, także na podstawie przeżyć duszy swej mogę powiedzieć, że dusze zbawione ciągle podziwiają nieskończoną nieskończoność i poznają coś nowego, i jak widać, że one i tak nigdy nie nasycą się miłością Pana naszego, i nie pojną też wszystkich tajemnic Jego w Oceanie Wiekuistego Szczęścia. Pragnę dodać, że po tych przebłogich łaskach z woli Boskiego Oblubieńca dusza ma będąc już w cielesnych kratach jeszcze odrobinę syci się tymi przeszłymi łaskami Ukochanego i mimo, że ja podchodzę do tych przemijających łask w sposób duchowy, ale one utkwione w pamięci mej radują również i serce me, jak i cały mój umysł, a poza tym one pozwalają przeżyć mi w Bogu następne przeciwności, które bądź co bądź, ale zawsze dokonują się z dopuszczenia Bożego.

To jest takie niepojęte i na ludzki rozum niemożliwe do wyobrażenia sobie jak w widzeniu wiecznym miłują dusze Boskiego Oblubieńca?, dlatego też Kapłan Niebieski wybrał duszę mą, aby mogła ona kosztować w Nim niepojętą i nadziemską miłość oraz, aby mogła wzbijać się w Nim w sferach widzialnych i najczystszych w nadprzyrodzonej rzeczywistości. Z tych upojnych nocnych lewitacji dusza ma dużą część przekazuje do pamięci mej, także ten niewielki rąbek niedostępnych i niewidzialnych tajemnic Bożych przekazuję, które możemy odbierać tylko wiarą opartą na rozumie. Tak bardzo Boski Oblubieniec rozkochał duszę mą w Sobie, także ona zatoneła w Nim, i tylko wówczas budzi się ona do tego doczesnego życia, kiedy naprawdę musi, i kiedy zbyt bardzo doskwierają jej tymczasowe cierpienia, ale kiedy w całej pełni zatopi się ona w Panu naszym, to jest tak wielce rozpalona miłosnym płomieniem Jego, który dosięga jedynie dusz zbawionych. Na mojej drodze świętości dusza ma nieprzerwanie jest ożywiana i uświęcana, aby mogła ona jak najczęściej przebywać z upragnionym i ukrytym Umiłowanym, który przeprowadza ją do życia wiecznego.

Czasami też tak bywa, że dusza ma po opuszczeniu w Bogu ciała w mistycznych nocach momentalnie znajdzie się w Przestrzeni Bożej niepojętego, nieskończonego świata, gdzie w sferach tych zakres lewitowania jej w Bogu jest bardzo ograniczony, ponieważ nie przekroczyła ona jeszcze śmiertelnego progu na całą wieczność, bo to są jej tymczasowe wędrówki w zaświaty, po których zawsze musi ona wracać do śmiertelnego ciała. Kiedy dusza ma lewituje w Bogu, to cała rozmiłowana jest ona w Stwórcy, i ten nieustanny Boski ruch powoduje coraz większe rozpalenie miłości Bożej, która wylewa się z twierdzy duszy znajdującej się w takim stanie rozkochania, że nie może ona nadziękować się Bogu

za tyle nieskończonej dobroci i miłosierdzia dla tak niegodnej duszy. Odkupieńcza krew Jezusa Chrystusa obmywa duszę mą z grzechów mych, i dzięki niej dusza ma tak często bywa w Nim w zdroju niepojętych łask Jego, i to głównie za przyczyną Niepokalanej, która wyblagała dla niej nieskończone miłosierdzie u Syna Swego.

Moc miłości Najświętszego z każdym dniem coraz bardziej przemienia duszę mą w Siebie, także w odblaskach Trójcy Świętej dusza moja zgłębia prawdy Niebios, gdy oczywiście na czas określony przekroczy ona w Boskim Odkupicielu przestrzeń i czas, i wejdzie w pozaprzestrzenność i pozaczasowość wiekuistego, nadprzyrodzonego świata, który dostępny jest jedynie dla dusz. Przewodnik Niebieski nadzwyczaj delikatnie ubogaca duszą mą darami Swymi, aby poprzez nie była ona wyzwolona z granic zmienności, dlatego też pociągnięta w Nim do smakowania miłości Jego poznaje ona też w Nim niepojętości Jego, które są wzniosłością nad wzniosłościami w Ojczyźnie Jego.

Syn Boży, nasz najukochańszy **Boski Odkupiciel** obmywa duszę mą z grzechów mych, aby ona w czystości Jego mogła miłować Go w Nim oraz poznawać i rozumieć niepojęte tajemnice Jego w Nim. W czystej miłości dusza ma wchodzić w niepojętości Umilowanego swego, poprzez którego wszystko dzieje się przez Niego i w Nim, także zawsze ona przebywa w niewidzialnym i błogosławionym kręgu Jego. Dusza ma w sposób szczególny została zraniona miłością Bożą i ona goreje w tym mistycznym, miłosnym balsamie, i ta niepojęta i przesłodka miłość Jezusa Chrystusa rozlała się również i na umysł, serce i wszystkie członki ciała mego, że nawet trochę tej niepojętej aromatycznej miłości Bożej przelałam w duchowych tekstach swych zawartych w mistycznych książkach mych, aby ona niepotrzebnie nie rozlała się na grzeszną ziemię, także łatwo można wywnioskować, że ja jako córka Ojca Niebieskiego jestem nad wyraz opętana miłością Jego.

Pan Jezus przeszył duszę moją rozpalonym ogniem miłości, która musiała pęknąć na dwie równe części, co miałam przepowiedziane poprzez lustro, które pękło na dwie równe części w wizji cielesnej, kiedy w 1984 r. widziałam Zbawiciela oczyma ciała i oczyma duszy, bo wtedy dusza moja nie była żywym odbiciem Chrystusa, ponieważ Zbawiciel był jedną połówką lustra, a ja drugą, a do wejścia i pojęcia w całej pełni nie tylko tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego, ale wszystkich tajemnic Bożych potrzebna jest j e d n o ś ć, aby część zła została pogrzebana, a część dobra, odrodzona w Bogu przeszła do Królestwa Bożego. Poprzez zgiełk zburzonego Morza (mistyczny sen ze statkiem), poprzez ujarzmienie zmysłów oraz władz zostałam z woli Bożej wezwana do nadprzyrodzonej ciszy, do mistycznego życia, i jako córka Rodziców Niebieskich ożywiona Duchem Bożym bardzo ulegle kroczę pod działaniem łaski do zrozumienia umysłem Bożym tajemnic odwiecznych przeznaczonych na duszę mą.

Trójjedyny Bóg podnosi duszę mą do coraz większego stanu łaski i nieustannie przygotowuje ją do całkowitego zjednoczenia ze Sobą (choć całkowite zjednoczenie jest przejściowe na tym świecie), i objawia mojemu rozumowi najczystsze nadprzyrodzone prawdy, które trwają i trwać będą aż po wszystkie dni. Nasiąknięta jestem Bogiem i z woli

Bożej weszłam w stan całkowitego spokoju, rozkoszy i słodczy miłości niebiańskiej, i im więcej otrzymuję tych Boskich rozkoszy, tym więcej ich pragnę i czekam na odwiedzinę Pana naszego. **Kapłan Niebieski** rozpala w duszy mej nieustanne pragnienia na przyście Swe, i daje jej wiele rzeczy ujrzeć i zrozumieć w nadprzyrodzony sposób, aby z całą pewnością płynęła ona do portu wiecznego. Poprzez misję mą przepływa miłosny żar do wiecznej gorącej Otchłani Miłości Bożej, i Ojciec Niebieski podnosi duszę mą do coraz wyższego zjednoczenia ze Sobą, aby ona jaśniała i upodabiała się do Obrazu Jego (2 Kor 3, 18).

✚ Z woli Bożej starałam się jak najdokładniej przedstawiać łaski Boże, którymi dosyć często karmiona jest dusza moja, aby Stolica Apostolska nie miała jakichkolwiek wątpliwości i nie posądziła mnie o wymysł jakiś rzekomych łask czy też przemyśleń, które dopasowywane byłyby do prawdziwych dogmatów nieskazitelnego **Królestwa Niebieskiego**. Niech duszę moją wieczne piekło pochłonie jakbym miała cokolwiek skłamać w tych moich mistycznych książkach, które pisałam jedynie z rozkazu Bożego, aby ratować upadły świat, w którym przelewa się wiele krwi, goryczy i niewyraźnego kłamstwa, także to niespotykane okrucieństwo, które oparte jest na diabelskiej nienawiści, braku godności, najprzeróżniejszych represjach, niesamowitych mordach, atakach na Papieża i Kościół oraz na wymazaniu z doczesnego życia rzeczywiście istniejącego Jezusa Chrystusa woła o wielką pomstę do Nieba. Na mojej umiłowanej drodze krzyżowej, która tak bardzo uświęca duszę moją cierpię i raduję się jedynie w Chrystusie, i przepraszam Go za nieudolne pisanie w Imię Jego oraz również przepraszam Go i za to, że czasami może coś za słabo przedstawiłam czy też pominęłam tylko dlatego, że nie byłam w stanie przekazać w formach niepojętości Jego, które przecież nie podlegają żadnym formom.

Najukochańszy Boski Oblubieniec pragnie zbawienia wszystkich dusz lecz zwolennicy i czciciele cywilizacji kłamstwa i śmierci na siłę pragną wymazać Go z przemijającego życia swego, dlatego też na te współczesne, zdemoralizowane czasy Kapłan Niebieski posłużył się duszą mą, którą tak bardzo hojnie obdarowuje łaskami Swymi, abym jako wierna uczennica Jego przekazała rąbek niepojętych tajemnic Jego, które znajdują się za zasłoną progu śmiertelnego, aby po zapoznaniu się z moim odwiecznym powołaniem, jak najwięcej dusz weszło na drogę świętości czyli, aby jak najwięcej dusz mógł zbawić wszechmocny Stwórca, z woli którego **poniżej podam trochę łask Jego**, aby zagubione i grzeszne owce Boże weszły w świat ducha, który dostępny jest jedynie w Bogu, z Bogiem i za sprawą Boga.

18 sierpnia 2009 r. we śnie dusza moja przemieszczała się w Bogu nad oceanami, nad którymi była nad wyraz słoneczna pogoda, i lewitowała ona tuż nad falami, a woda była niebieska jak Niebo, i widziała ona dokładnie fale, które z wielką lubością jakby w zwolnionym tempie unosiły się nad nią, także nie mogła ona nacieszyć się tą niepojęcie przebłągą łaską Bożą, która tak bardzo upajała ją. W tej opisywanej łasce dusza ma z całą dokładnością odbierała w Bogu dźwięki fal, i kiedy budziłam się, to przez moment byłam pewna, że jestem nad oceanem, bo słyszałam szum oceanu w mieszkaniu swym.

Jestem tak daleko od oceanu, a jednak duchowo jestem bardzo z nim związana, i z woli Bożej dusza ma dalej płynąć po niewidzialnych szlakach do ukochanego Portu Zbawienia.

Każdego dnia wewnętrznie kontempluję **Stwórcę** Wszechświata pisząc też w Nim duchowe teksty i w tym upojnym pisaniu o sprawach Bożych mam jasne zrozumienie, co odczuwa dusza ma w danej chwili, a poza tym w samotnych godzinach, które są wypełnione Boskim Oblubieńcem oddaję całe serce i duszę mą jedynie tylko Jemu, dlatego też oczarowana Nim mogę w miłości i wolności Jego swobodnie objawiać prawdy w Nim, które istnieją od samej nieskończoności i są wielkim darem dla Kościoła. Na mojej ciernistej i miłosnej drodze świętości Boski Odkupiciel przenika moje myśli i działania, także wszystkie moje poczynania przeniknięte są Nim, i On formułuje też moje sumienie oraz nieustannie wtajemnicza mnie w tajemnice Swe.

26 sierpnia 2009 r. we śnie byłam bardzo słaba fizycznie, jak i w duchu Bożym, a poza tym nie mogłam skupić się w Bogu, i nagle zobaczyłam obok siebie Oblubieńca Niebieskiego, który widząc moją bezsilność podszedł do mnie i zaczął tak cierpliwie i z wielką czułością nauczać mnie jak mam dalej żyć na Skale Jego, a w oddali zobaczyłam duszę Taty swego, która z radością Bożą pomachała mi ręką, po czym znikła. Kiedy obudziłam się nie pamiętałam przemądrych słów Pana Jezusa, który tak wolno przemawiał do mnie, ale wzmocniona tą przebłągą łaską Bożą dalej kontynuuję swoją drogę krzyżową w Panu naszym, aby dusza ma była zbawiona.

Cała moja mistyczna pielgrzymka realizowana jest pod wpływem działania Ducha Świętego i za sprawą Jego wszystkie moje poczynania przeniknięte są przykazaniami, Ewangelią i nauką Zbawiciela, także jasno wynika, że całą swoją nadprzyrodzoną misję przeżywam Jezusem Chrystusem, który wszędzie jest obecny w moim życiu, także prawie cały czas myślę tylko o Nim i wszystko odnoszę do Niego, i z wielkiej miłości do Niego napisałam aż tak wiele duchowych książek w Imię Jego. Na mojej tak bardzo zawilej drodze świętości mój Niebieski Pan dostarcza mi radości i emocji Swej, i za sprawą Jego czerpałam inspirację do moich mistycznych książek, które są wielką osłodą i pouczeniem nie tylko dla włóczęgów zła tego przemijającego świata, ale dla wszystkich pielgrzymujących na tym świecie. **Boski Mistrz** popchnął córkę Swą do ascetycznego przepelnionego mistycyzmem życia, aby mogła ona w miłości Jego przekazywać wiele prawd Królestwa Jego, które są niepoznawalne rozumem. Dusza moja cieszy się szczególną bliskością Umiłowanego, który od czasu do czasu zostawia ją samą sobie, także z każdym przemijającym dniem coraz bardziej ona scala się z Nim. Jezus Chrystus jest ciągle żywy w duszy mej, także pragnie ona wiecznej obecności Jego, dlatego też nieustannie dąży do jednej jedności, aby być jedno w Trójcy Świętej.

“ Dusza człowieka, w którym Bóg dokonuje swojego wielkiego dzieła musi być: **Po pierwsze** czysta i przejrzysta by mógł w niej działać Duch Święty. Dusza ma wznieść się ponad wszystkie rzeczy przemijające **Po drugie**, zważajmy pilnie na działanie Ducha Świętego. Żadne bowiem poruszenie, żadne dzieło nie dokonuje się z przyjemnością, jeśli brak

podobieństwa. Jeśli dusza idzie za Bogiem z dobrej woli, napełnia ich radością, a jeżeli z przymusu, staje się to dla nich udręką i źródłem cierpienia. **Po trzecie** - doskonałość dzieła wymaga, by narzędzie sięgało równie daleko co działanie Mistrza. Bóg dał duszy Boskie światło, Jemu podobne, stanowiące jakby Jego naturę, a do tego stopnia dał je duszy na własność, że stanowi jakby jej część - uczynił to zaś po to, by mógł w niej działać z radością” (Mistrz Eckhart, “Kazania”).

W moim odwiecznym powołaniu zaraz po krzywdzie moralnej z 9.10.1985 r. związanej z bezprawnym nie nadaniem mi stopnia doktora, która jest fundamentem Dzieła Bożego miałam dwa takie same mistyczne sny, poprzez które Zbawiciel dał mi znać, że z pomocą Jego wzniosę się ponad wyrządzoną krzywdę i prawdopodobnie w tych proroczych snach dusza moja opuściła w Bogu ciało i lewitowała w Nim. **Ojciec Niebieski** łaskawie pochylił się nad grzeszną córką Swą Anną, która z woli Jego prowadzi ukryte, apostołskie życie na miarę obecnych czasów i zanim ona ujawniła się drogą internetu na cały świat, to przecież latami w wielkim ukryciu pisała duchowe książki, które niosą głęboką wiarę w Trójjedynego Boga i budzą do życia w Nim. Wszechmogący wieczny Stwórca wielokrotnie wprowadza córkę Swą w trans pisania o duchowych sprawach, dlatego też dzięki jedynie łasce Jego s ł o w e m przekazuję niewyrażalne sprawy z mistycznego świata Jego. W odwiecznym powołaniu mym, gdzie dusza ma stała się narzędziem pokoju Bożego wszystko wykonuję z wielką lubością, co tylko powie mi Ukochany lub też co natchnie mnie Duch Święty.

Nieustannie rozmyślam o swoim umiłowanym Oblubieńcu Niebieskim, który podbił miłością Swą duszę mą, gdzie z woli Jego staje się ona podobna do Niego (Rz 8, 29), i daje się porywać z wielką miłością wszystkim nakazom i wzlotom Jego, który prowadzi ją do najwznioślejszych darów Swych. Obecnie w mojej nadprzyrodzonej misji nastąpiła już ostatnia faza działania tym bardziej, że wypełniłam pod względem pisemnym wolę Bożą, i przy moich dotkliwych głównie fizycznych cierpieniach i wielu nieuleczalnych chorobach mogę już w każdej chwili zasnąć w Panu naszym, ale dobrze wiem, że w tej ostatniej fazie życia mego w Bogu pokonam wszystkie trudy przemijającej doczesności przy pomyślnym, łagodnym, nadprzyrodzonym wietrze, podczas którego dusza ma prowadzona jest do portu wiecznego przez Samego Boskiego Oblubieńca.

Kapitan Niebieski zaszczepił córce Swej odwieczną miłość, która daje miłość wieczną, także dusza jej nieustannie błogosławi i wielbi Go tym bardziej, że On rozkazuje wiatrom (Mk 4, 39 - 40), aby one bezpiecznie prowadziły ją na okręcie Jego do portu zbawienia, którym jest On Sam. Moja droga krzyżowa zmierza ku Bogu, który jest celem każdej duszy, także z wielką pokorą, z uniesieniem pod przewodnictwem Gwiazdy Morza Maryi weszłam w niezmierzone jasne światło Boże, które oślepią mój umysł, i w tej oślepiającej jasności Bożej rozum mój przestał funkcjonować w swoim normalnym poznaniu, gdzie z woli Bożej rozumem Samego Stwórcy poznawałam tajemnice Jego, które odwiecznie były przeznaczone na duszę mą.

11 listopada 2009 r. po raz kolejny we śnie dusza moja opuściła w Bogu ciało

i lewitowała w przepięknych ciemnościach niewidzialnych sfer Królestwa Niebieskiego i mimo, że ona pojęła, że to nie jest jeszcze upojne Niebo, ale i tak była nad wyraz szczęśliwa w Panu naszym, dzięki któremu pojęła jak kojąco i miłownie działa na nią niepojęta rozkosz błogiej ciemności, która oczyma Boga jest widzialna i daje tyle niewyrażalnego ukojenia, że nie sposób wyrazić, ani też opisać tego wszystkiego ograniczonym językiem. Te rozjaśnione ciemności nieziemskiej krainy, w których dusza ma w Bogu lewitowała były przesiąknięte najgłębszą ciszą i ta nadziemską ciszą była jakby mistycznym śpiewem dla duszy mej, także jak widać w wiecznej krainie żadna dusza nie zwątpi, ani też nie znuży się czy też nie zniechęci się, bo ona wszystko widzi i przeżywa w Panu naszym. Tak na marginesie dodam, że w tej niewyobrażalnie przesłodkiej łasce w tych niekończących się ciemnościach Bożych dusza ma lewitowała w Bogu jedynie sama i nie mogła nasycić się tym przesłodkim widokiem i tą ciszą Bożą, która w tych ciemnościach tak kojąco wpływała na nią.

Wielokrotnie już pisałam, ale celem przypomnienia przypomnę to jeszcze raz, że gdy dusza moja lewituje w Chrystusie w sferach Jego, to ona przemieniona w Niego wysyła blask promieni Jego, i te ciemności dla niej w wielu wypadkach są jak gdyby półmrokiem, bo przecież oczyma swymi ona widzi bardzo dokładnie otaczające ją sfery. Gdy dusza moja po przekroczeniu w Bogu progu śmiertelnego tymczasowo lewituje np. w ciemnościach Bożych, to ona przeważnie jest pewna, że taki stan będzie trwał wiecznie, ale bez porównania więcej szczęścia Chrystusowego doznaje dusza w samym Niebie, gdzie panują jasności nad jasnościami, bo wówczas dusze znajdują się w stanie miłosnego, wiecznego upojenia, co z woli Bożej dusza moja wielokrotnie to doświadczyła.

Z mistycznych doświadczeń duszy mej mogę jeszcze tyle dopowiedzieć, że ona jest bardzo rozmiłowana, gdy tak sama w Bogu lewituje czy też bez ruchu przebywa w sferach Ukochanego swego, bo ona przemieniona w Niego umysłem Jego wchłania tajemnice Jego, także ona żyje tylko Nim, dlatego też, kiedy wraca ona już do krat cielesnych i daje życiu mojemu ciału, to wiadoma sprawa, że bardzo pragnę idealnej s a m o t n o ś c i w Panu naszym, i w gruncie rzeczy moje obecne życie jest w dużym stopniu monastyczne, które dostosowane jest do wymogów prowadzenia mojego odwiecznego powołania. Za sprawą Pasterza Niebieskiego mam silne pragnienie ratowania dusz i stąd te moje mistyczne książki, aby obudzić serca grzeszników, którzy są w całkowitym błędzie i na siłę narzucają swoje poglądy w ustanowionych, zdeprawowanych prawach swych, które nieustannie biczują Boskiego Odkupiciela, także oni przyzwyczaili się do cierpienia zadawanemu nienarodzonemu dziecku i do najprzeróżniejszych cierpień całej ludzkości.

5 grudnia 2009 r. podczas mistycznej nocy dusza ma opuściła w Bogu czasoprzestrzeń i znalazła się w niepojętych głębokościach tajemnic Bożych w najciemniejszej nocy sfery nadprzyrodzonej, która momentalnie została rozjaśniona promieniami Chrystusowymi wśród których stał Sam Zbawiciel. W tej opisywanej łasce Bożej dusza ma była nasiąknięta miłością Boskiego Oblubieńca i mocą tej miłości zrozumiała, że kosztuje rąbek słodczy z rajy wiecznego i mimo, że ona nie rozmawiała z Ukochanym, ale cicha kontemplacja Umiłowanego tak ją upajała miłością Jego, że ona była w ciągłym ekstatycznym stanie i to najwyższego

upojenia. Kiedy tak dusza moja syciła się miłością Pana naszego, to wiadomo, że była ona skoncentrowana jedynie na wielbieniu Jego Samego, ale ten stan niewyraźnego, mistycznego ukojenia został nieco przerwany, bo mimo, że dusza ma jeszcze kosztowała aromaty miłości Bożej, ale jednocześnie widziała ona przed sobą dusze potępione na cmentarzach, jak i dusze w czyścicu cierpiące, które wiadomo, że znajdują się w niewidzialnej doczesności i bardzo często tam, gdzie one odeszły z krat cielesnych na całą wieczność. W tych niepojętych sferach Bożych dusza moja nie miała wizji wyobrazeniowej, tylko jednocześnie widziała przed oczyma swymi zarówno dusze potępione, jak i dusze cierpiące w czyścicu, które błąkały się w doczesności i czasami nawet zakłócały spokój ludziom. Tak na marginesie dodam, że w tej łasce Bożej dusza moja miała przekrój dusz z czyścica począwszy od tych najbardziej cierpiących, które znajdują się na samym dnie czyścica, a skończywszy na tych duszach, do których już dochodzą niewielkie promyki jasności nocy ciemnej, jak to odczytała w Bogu dusza ma.

Wiadomo, że potępione dusze nigdy nie straszą ludzi, ani też nie materializują się, bo one konają w wiecznym ogniu, który nigdy nie zgaśnie, natomiast dusze z czyścica męczą się w niewidzialnej zmienności i ciągle trwają w zasięgu naszym, jedynie tylko modlitwy nasze pomagają im uzyskać spokój ich ducha, i dzięki tym ofiarnym modlitwom one uzyskują wyższy stopień niepojętej drabiny doskonałości, która jest przewidziana na cały czyściec. Tak szczerze mówiąc, to od dłuższego już czasu nachodzą mnie dusze w czyścicu cierpiące, ale nie zawsze modlę się o nie, a nawet jak modlę się, to one i tak przychodzą do mnie i to najczęściej jak idę spać czy też podczas snu, że budzę się pod wpływem ich głośnego jakby mruczenia, także nie mając wyjścia zaakceptowałam tę sytuację, która odwiecznie była przygotowana na duszę mą.

Niejednokrotnie fale doczesnego życia chwilowo przygniatają mnie, bo przecież los nigdy nie szczędzi mnie, ale i tak mam wiele niepojętej dobroci na niewidzialnych ścieżkach Pasterza Niebieskiego, którymi kroczę z wielkim uwielbieniem, i w tę moją miłosną i ciernistą drogę świętości, nad którą czuwa Sam Wszechmocny nikt bezprawnie nie ingeruje mi, a ci którzy burzą nieustannie spokój społeczny nie mają prawa, ani też jakiegokolwiek dostępu, aby zburzyć mi duchową Świątynię, ani też spokój wewnętrzny.

10 grudnia 2009 r. w mistycznej nocy po raz kolejny dusza ma opuściła w Bogu czasoprzestrzeń i lewitowała ona w miłosnych ciemnościach, które zamieniły się w jasności, i te promienie niepojętej miłości doprowadziły ją do ekstatycznego upojenia, które nie sposób wyobrazić sobie, ani też opisać. Gdy dusza ma wchłaniała te mądrości i aromaty Królestwa Niebieskiego, to jeszcze spotkała ją dodatkowa łaska, bo obok niej znalazła się dusza Taty jej, która z radością towarzyszyła jej w tym nadprzyrodzonym ukojeniu, i nawet ona nie spostrzegła się, że jest już w cielesnych kratkach, a kiedy obudziłam się, to miałam jeszcze wizję umysłową, bo czułam duszę Taty swego, a poza tym słyszałam wyrazisty jej głos, która jak widać doprowadziła duszę ziemskiej córki swej do samego jej ciała.

W swoim ziemskim pielgrzymowaniu nieustannie odczuwam obecność Boskiego

Oblubieńca, który tak wiele obiecał mi i obietnicę Swą realizuje we mnie poprzez duszę mą, bo przecież poprzez dar przetrzymywania cierpień otrzymałam również dar niepojętych łask oraz dar przekazywania mojej drogi świętości w mistycznych książkach na Chwałę Królestwa Niebieskiego. W moim odwiecznym powołaniu jestem w ścisłej jedności z Trójcą Świętą, także mam udział w Bóstwie Syna, który przyjął nasze człowieczeństwo i w pełni Boskiego Bóstwa jednoczę się z uciskanymi i prześladowanymi dziećmi Bożymi na całym świecie oraz przekazuję umiłowaną naukę w Panu naszym, aby pokrzepić zagubione i nieufne owce Jego. **Dzieło Boże**, które prowadzę w Chrystusie, przez Chrystusa i dla Chrystusa jest wielkim zadośćuczynieniem za grzechy świata i wielkim mistycznym uderzeniem w cały zdeprawowany świat, który nie chce przyjąć realnie istniejącego Trójjedynego Boga, który objawił się całej ludzkości w Jezusie Chrystusie.

Serce Jezusa nieskończonego majestatu, które zostało przebite włócznią, w sposób duchowy również przebiło serce me, abym odrobinę kosztowała boleści Jego i miała udział w Dziale Odkupieńczym Jego, także nieustannie wsłuchuję się w Słowa Pana naszego i odbieram wszystkie ważniejsze boleści całego zdemoralizowanego świata, które tak bardzo ranią Serce Jego. Mając utkwione oczy duszy w **Serce Niebieskiego Mistrza** zobaczysz, “ że jest ono czyste w **12 - tu** stopniach nieskalaności. Jest wolne: 1). od wszelkiej miłości rzeczy ziemskich; 2). od wszelkiej niedoskonałości w intencji; 3). od wszelkiego zamiłowania świata; 4). od wszelkiej chęci podobania się ludziom; 5). od wszelkiej niepożytecznej myśli; 6). od wszelkiej zbytecznej troski; 7). od wszelkiej niechęci i gorzkości; 8). od wszelkiego próżnego upodobania; 9). od szukania pociechy ludzkiej; 10). od wszelkich skrupułów i niepokojącego lęku; 11). od wszelkich odruchów niecierpliwości; 12). od wszelkiej skazy własnej woli ” (Jakub Alvarez de Paz).

Pasterz Niebieski, wszechpotężny Król łaski, miłosierdzia i miłości nieustannie wspomaga i pociesza córkę Swą Annę, i w nocnych ciemnościach z nieskończonego miłosierdzia Swego niejednokrotnie wprowadził jej duszę w niepojęte wieczności Swe, aby mogła ona znaleźć się w głębinach niepojętej Otchłani Jego i skosztować oraz zobaczyć i zrozumieć w Nim chociaż niewielką namiastkę wiecznej umiłowanej szczęśliwości Jego, którą przecież z woli Jego relacjonowałam w swoich mistycznych książkach pisanych w Nim dla całej grzesznej ludzkości.

30 grudnia 2009 r. w mistycznym śnie dusza ma opuściła w Bogu czasoprzestrzeń i znalazła się w przepięknych ciemnościach, które były rozjaśnione przez odbłask Chwały Chrystusowej, jak to pojęła dusza ma. W tej niepojęcie ciepłej i słodkiej łasce dusza moja była wśród dusz Rodziców swych, za pośrednictwem których zobaczyła ona przyszłość swą w doczesności, kiedy będę zasypiała w Bogu, ale już na całą wieczność czyli widziałam swoją upragnioną śmierć. Z głębi duszy usłyszałam donośny głos Zbawiciela, który był słyszalny również przez dusze moich Rodziców, a oto słowa Oblubieńca Niebieskiego: “ Cóрко Moja, Dzieło Me, które prowadzisz nikt nie jest w stanie zablokować, ani też zdyskredytować, bo ono jest w obronie Kościoła, i pamiętaj bądź zawsze taka jaka jesteś i nie martw się niczym, i wiedz jedno, że we Mnie wszystko pokonasz i zwyciężysz. ”

Dusze moich Rodziców dodawały mi otuchy, żebym Bogu tylko zaufała, który przecież nakazał mi, żebym tak nie zamartwiała się o tę przejściową doczesność, bo przecież w blasku świętości Jego pokonam wszystko.

Umiłowane i najmiłosierniejsze **Słowo Wcielone** widzi i odbiera moje wewnętrzne udręki i najprzeróżniejsze oschłości, dlatego też w opisywanym przypadku zmiłowało się nad duszą moją i w mistycznej łasce danej mi od Niego pocieszyło ją i to parokrotnie, bo przecież dusza ma znalazła się w zaświatach Jego i była napełniona Nim Samym, także cały czas czuła ona obecność Jego mimo, że nie widziała Jego oczyma swymi, a poza tym spotkała się ona z duszami Rodziców swych i zobaczyła ostateczne przejście swe do wieczności, które wkrótce spotka ją, a ponadto Ukochany przemówił do niej. Jestem świadkiem Ewangelii i nie boję się śmierci w Imię Chrystusa, którego umiłowałam nade wszystko, bo On zawsze okazuje mi miłosierdzie Swe i zawsze też jest ze mną i wspiera mnie w przemijającym, ziemskim pielgrzymowaniu, aby następnie dusza ma mogła przejść do Wieczystej Chwały Jego.

Kapłan Niebieski w całej pełni włada duszą moją i jako Budowniczy Dzieła Swego zsyła widzialne znaki czasu dla zdeprawowanej ludzkości, aby nie było żadnych niejasności czy niedomowień, co do mojej nadprzyrodzonej misji. Jestem niezmiernie wdzięczna **Trójjedynemu Bogu**, że jestem w stanie świeckim, i jako pustelniczka wewnętrzna podlegam tylko i wyłącznie Jemu Samemu, bo dzięki Niemu wszystkie ziemskie naciski mam za nic i gardzę też dyktaturą demokracji, której celem jest wolność z przemilczaniem ewidentnych krzywd oraz przestrzeganie obłudnej poprawności politycznej, bo ja jako oddana oblubienica Pana naszego przebywam w wolności, pokoju i w bezgranicznej miłosnej chwale Jego. Akt mojej wolnej woli złączył się z umiłowaną wolą Bożą, także z woli **Stwórcy** poprzez prawdę i miłość Jego doszłam do rzeczy niezwykłych, dlatego też ducha mego nikt nie złamie, bo przecież w duchu Bożym służę miłości Bożej, jak i miłości ludzkiej. Mimo, że dusza moja tęskni za wiecznymi czasami, które nie podlegają czasowi, ale póki ona jeszcze daje życie ciału memu, to muszę walczyć do samego końca, bo jako rozmiłowana córka w Chrystusie nie mogę milczeć jak zniewolony świat rani mojego najukochańszego Boskiego Oblubieńca.

Z 7 na 8 - go kwietnia 2010 r., gdy we śnie dusza ma ponownie opuściła w Panu naszym czasoprzestrzeń, to w sposób niewyraźny była ona zanurzona w otchłani niepojętych tajemnic Jego, i wówczas wszystko pojmowała ona w Ukochanym, lecz gdy obudziłam się, to prawie wszystko zostało wymazane z pamięci mej, także nic nie mogę dodać, ani też ująć. Boski Odkupiciel napełnia duszę mą skarbami łask Swych, także ona rozpalona żarem miłości do Niego niewyraźnie cierpi, bo ona nie może nasycić się miłosierdziem, miłością, prawdą i światłością Jego. Ojciec Przedwieczny daje poznać duszy mej tak wiele tajemnic Swych, gdy ona jest w Nim poza powłoką cielesną, także, gdy ona jest już w ciele, to dosyć często pogrążam się w głębokim skupieniu i podczas pisania odtwarzam w pamięci chwilowe życie duszy mej, gdy była ona w wiecznej miłości, która jest odwieczną światłością. Jako Apostołka Jezusa Chrystusa kocham pisanie w Imię Jego, poprzez które pragnę zarazić

wszystkich charyzmą miłości Pana naszego, aby poprzez miłość wszyscy wyzwoli się z nienawiści i w duchu Ewangelii Chrześcijańskiej zakończyli swoje przemijające życie, które jest wstępem do wiecznej szczęśliwości.

W moim ziemskim pielgrzymowaniu jestem świadkiem wierności Chrystusowej, i w swojej pisanej modlitwie, która jest w pewnym stopniu ofiarą duchową wnoszę się ponad nieskończoną nadprzyrodzoność, za progiem której dusza moja będzie wiecznie ucztować z Panem naszym oczywiście, gdy na to sobie ona zasłuży, także w zatroskaniu o owce **Pasterza Niebieskiego** przekazuję niepojętości łask Bożych, które doświadczą dusza ma będąc w powłoce cielesnej, jak i po za ciałem. Z pomocą niezastąpionego Boskiego Oblubieńca, w którym jestem nad wyraz zakochana przechodzę najprzeróżniejsze próby i staję się coraz mocniejsza w Nim, i poprzez cierpliwość i pokorę doczekam się upragnionej mety mojego odwiecznego powołania, bo przecież wszystko ma swój czas w niepojętych zamysłach Kapłana Niebieskiego.

W każdym kolejnym dniu dojrzewam w Bogu, który inspiruje mnie do coraz większej pracy dla owiec trzody Swej, która nie szanuje i nie miłuje Go oraz za dużą wagę przywiązuje do doczesnych utrapień przemijającego świata. Jako członek Kościoła w Chrystusie poprzez swoją nadprzyrodzoną misję pragnę uratować cały topiący się Kościół, który jest mistycznym ciałem Chrystusa, aby ludzkość w niezachwianej nadziei i miłości otworzyła swoje serca i dusze na niepojętą światłość Kapłana Niebieskiego, którego nie przemogą żadne ciemności przejściowego świata. Modlę się i pracuję dla całego zdeformowanego świata, który neguje prawdę, nie ma szacunku dla człowieka i pracy jego, aby wszechpotężny i miłosierny Nieskończony skruszył diabelskie serca grzeszników, którzy tak bardzo boją się o szczęście bliźnich.

12 kwietnia 2010 r. po północy we śnie na krótką chwilę dusza ma opuściła w Bogu czasoprzestrzeń i lewitowała w rozjaśnionych odblaskiem wieczności w Przeworach Najświętszego, i w tych miłosnych ukojeniach ona pojęła w Boskim Oblubieńcu, że zbliża się do mistycznej granicy jasności nad jasnościami, gdzie wszystkie Dusze Święte bywają w łonie Przenajświętszej Trójcy Jego. W tej niezwykle przesłodkiej łasce dusza moja radowała się w Panu naszym, że poznawała w Nim te niepojęte przeworzy Jego i to bez żadnej zasłony, także zanurzona w Nim w milczeniu wychwalała Go, że ma możliwość zbliżyć się do tronu wiekuistej Chwały Jego. Podczas tej upojnej opisywanej łaski dusza ma chwilowo zatonała w wiecznym pokoju i wychwalała Boskiego Oblubieńca niewypowiedzianie przepięknym mistycznym językiem, i ona tak bardzo pragnęła, aby te misterialne zwroty były utrwalone, kiedy ona wróci do ciała, lecz niestety, kiedy ona wróciła z zaświatów, a ja obudziłam się, to w pamięci mej zostały niewielkie strzępy tych mistycznych zwrotów, że nie sposób to odbudować.

Rozpalona nad wyraz żywym płomieniem miłości Boskiego Oblubieńca, Jezusa Chrystusa dusza ma niejednokrotnie przebywa w niepojętych odblaskach wiecznej światłości Umiłowanego, także próbuje ona odbrobinę wiecznej wiekuistości, dlatego też w odblasku

światła Pana naszego nieustannie odnawia się ona w Nim, przez co upodabnia się do Niego stawiając opór przemocy, i dając świadectwo pokoju i miłości, aby ludzkość pobudzić do przebywania w źródle wiecznego życia i wiecznej radości, co jest zadaniem wiekuistego zbawienia dla naszych dusz.

Najukochańsze S ł o w o P r z e d w i e c z n e o niewyczerpanej cierpliwości dało i w dalszym ciągu daje duszy mej ogrom łask, abym mogła to wszystko w sposób jak najbardziej czytelny przekazać całej zdemoralizowanej ludzkości, gdzie środki masowego przekazu na potęgę dławia krytykę i prawdę, a poza tym eliminują one Kościół z życia ludu Bożego, aby ludzkość “topiła się” w chorych ideologiach, które są jarzmami najokropniejszego zła. Na modlitwie pisanej w moich mistycznych książkach głoszę niepojętości Boże w Panu naszym, które tak często doświadczają dusza ma w powiązaniu z moim mistycznym życiem, aby najprzeróżniejsze reżimy, które niszczą wszystko to, co jest niezależne wiedziały, że na dłuższą metę nie da się odciągnąć dzieci Bożych od Źródła Wody Żywej, od Źródła Życia Wiecznego, bo jak wiadomo “ kto jaką bronią walczy od takiej też i ginie”, tak jak zginęło wiele imperiów i reżimów przed nami.

19 września 2010 r. po północy miałam przepiękny, krótkotrwały mistyczny sen, który odbierałam jako realnie istniejącą rzeczywistość, a mianowicie ciało me straciło ciężar ciężkości i bardzo powoli wznosiłam się nad powierzchnią ziemi aż doszłam do Przestworzy Boskiego Oblubieńca, gdzie On Sam czekał na mnie. W tym ówczesnym opisywanym momencie, gdy Zbawiciel był blisko mnie dusza moja w szczególny sposób była zjednoczona z Nim, i ona nie mogła wprost naradować się ze spotkania z Nim. W tej nad wyraz upojnej łasce nagle pojawił się przede mną komputer, w którym za sprawą Umiłowanego zostały naniesione wszystkie drobne poprawki oraz wprowadzone nowe foldery świadczące o Jego niezgłębionych i niepojętych głębinach niezmiennej wieczności, także dusza moja była niezmiernie rada, że ma świadectwo realnie istniejącego Ukochanego, który tak bardzo uświetnia jej duchowe pielgrzymowanie.

W tej trwającej mistycznej łasce nagle obudziłam się, a właściwie, to ja dalej spałam w tym mistycznym śnie, tylko po prostu odbierałam, że faktycznie obudziłam się, i kiedy zajrzałam do komputera, to dziękowałam Panu naszemu, że wszystkie nowe foldery wprowadzone przez Niego są w nim, także niewyraźalnie radowałam się, bo dobrze wiedziałam, że właśnie one pozwolą powalić mi wszystkich nihilistów, którzy niszczą wartości duchowe. Kiedy już na dobre rozbudziłam się, to jedynie zostały w pamięci mej nieliczne strzępy przepięknych folderów **Boskiego Mistrza**, który tak bardzo ubogacił duszę moją łaską Swą, także przez moment połam się jeszcze tak bliską bliskością Ukochanego, który miłością i mocą Swą wzmocnił mnie na trudy relatywistycznej dyktatury.

Dusza moja w sposób niewymowny cierpi za niezastąpionym Boskim Oblubieńcem i te krótkotrwałe łaski Jego, gdzie na moment przyobleka się ona w Niego jeszcze większą spotęgowując tęsknotę za Nim, także ta tęsknota nie ma końca, bo przecież ona skosztowała już smak miłości Jego, dlatego też ona ciągle tęskni i tęsknić też będzie za wiecznym

Przybytkiem Jego. Gdy idę spać nigdy nie wiem czy też wstanę?, i zawsze mam taką cichą nadzieję, że być może podczas snu w końcu dusza ma przebudzi się do wiecznego życia w Panu naszym, także z utęsknieniem czeka ona na oderwanie się od tej krępującej cielesnej powłoki, która tak bardzo więzi ją w tym zakłamanym świecie. W tym tak krótkim doczesnym pielgrzymowaniu dusza moja dosyć często była napełniana blaskiem, mądrością i miłością Ukochanego, także ona doskonale wie, co to jest słodczy niepojętego kochania Jego, który ciągle prowadzi ją w Sobie do życia wiecznego w nieskończonych wiekach Swych.

Dusza moja kosztuje nie tylko radości i miłości Pana naszego, który jest jedyną ostoją i umocnieniem w tym zniewolonym świecie, ale również kosztuje ona niewyrażalnego cierpienia jakie rozpanoszone jest w dzieciach Jego, które rozkoszują się odpadkami i pomyjami zgniłego życia moralnego, które popycha ich dusze w wiekiustą, piekielną otchłań. Wszchemocny tak wiele daje mi łask i najprzeróżniejszych doświadczeń, które starałam się przelewać na ekran komputerowy na przestrozę i pocieszenie dusz i mimo, że zdaję sobie sprawę z tego, że nadprzyrodzona misja ma jest nad wyraz bardzo trudna, ale poddałam się woli Ukochanego i jestem wierna tylko Jemu, bo przecież On jedyny prowadzi duszę moją do wiekiustej światłości Swej.

Jako duchowa córka **Trójjedynego Boga** nad wyraz męczę się w tych zakłamanych prawdach, które są zgodne z prawdami unijnymi, i które wykluczają, piętnują i niszczą wszystkich tych, którzy nie są poprawni politycznie, także to moje przemijające, ziemskie pielgrzymowanie niejednokrotnie odbywa się w gorejącym, piekielnym ogniu, który przekształca duszę mą w Ukochanego. Przeżycia i wysiłki me są miłe Panu naszemu, który dał mi mądrość i pewność w Sobie, dlatego też wszystko wykonuję z ufnością w Nim, aby dusza moja mogła zasłużyć sobie na wiekiuste, zbawienne gody w Nim.

Z **26 na 27 września 2010 r.** we śnie na czas określony dusza ma w Chrystusie opuściła ciało swe, jak to dokładnie zrozumiała ona w Nim, aby poza czasoprzestrznią wychwalać Go w tych niepojętych miłościach Jego, także wśród błogich duchowych obłoków *l e w i t o w a*ła ona w Nim i rozkoszowała się niezgłębionymi, niezmiennymi i wiecznymi głębinami Królestwa Jego. W tej przesłodkiej lewitacji dusza ma prosiła Wszchemocnego, aby udzielił jej szczególnej mocy Swej w dokończeniu Dzieła Jego na wiekiustą Chwałę Jego oraz niezmiernie dziękowała Mu, że ponownie wyrwał ją z cielesnego więzienia, aby mogła ona w swobodzie Jego chociaż odrobinę wznosić się w niepojętych Przestworzach Jego.

Tak jak nie można opisać jakiegokolwiek bólu, tak też nie można opisać jak dusza czuje się, kiedy *l e w i t u j e* w Bogu i te dwa pojęcia są przeciwstawnymi pojęciowymi biegunami. Kiedy we śnie dusza ma opuści w Bogu czas i przestrzeń, to tempo jej lewitowania jest różne począwszy od ekspresowoszybkiego, że w ułamku minuty przeleci ona wiele układów pozasłonecznych, czy też wolniejsze, że lewituje w naszym Układzie Słonecznym czy też nad oceanami świata, albo też zatrzyma się ona w określonym miejscu

zgodnie z wolą Bożą. Czasami też i tak bywa, że nie sposób opisać jest np. jasności nad jasnościami Świata Boskiego mimo, że dokładnie mam wyryty obraz w pamięci, to wówczas nawet nie podejmuję się opisywania niepojętych i tak dogłębnich spraw Bożych, które odrobinę lepiej byłyby czytelne na namalowanym obrazie przez malarza wielkiej klasy. Z polecenia Trójjedynego Boga podjęłam się bez żadnego wahania opisywać rzeczy, które są nieopisywalne i nie podlegają żadnym formom i pojęciom, bo są ze świata duchowego i czasami tak jest, że w świecie wielowymiarowym dusza moja ma jednocześnie podwójną czy też potrójną łaskę, to nawet tak trudne sprawy Boże za sprawą Ducha Świętego wyjaśniam w sposób przystępny dla antyreligijnych i antimoralnych owiec. Zwierzchnik Niebieski, który rozproszył ciemności świata nieustannie napełnia duszę mą najświętszym światłem Swym, aby ona w niewyczerpanej mocy i miłości Jego mogła poznawać niepojęte tajemnice Jego oraz kosztować niewysłowione aromaty z Królestwa Jego, i wszystkie te przebłogie łaski nie są dla duszy mej, tylko dla wszystkich dzieci Boskiego Oblubieńca, dlatego też w duchu Dzieciny Bożej ujawniam życie duchowe na podstawie przeżyć duszy swej wraz z grzechami przemijającego świata, który żywcem grzebie niewygodne prawdy i poprzez kłamliwe media promuje politykę diabelskiej miłości upajając się fałszywymi autorytetami, nic niewartymi badaniami czy też rozprawami naukowymi, co wszystko to urąga nie tylko chrześcijanom, ale i nauce Jezusa Chrystusa.

7 listopada 2010 r. po północy w mistycznym śnie, który odbierałam jako rzeczywistość obecnej doczesności *le w i t o w a*łam na dużych wysokościach, i jak to rozumiałam w Chrystusie, to wzniosłam się na wysokość 100 tys. km n. p. m., także byłam nad wyraz szczęśliwa, że mogłam oderwać się od niewiernych i zabłąkanych owiec Pana naszego, które tak nagminnie promują mordownie niechcianych nienarodzonych dzieci, prześladują chrześcijan, łamią prawa ludzkie i jawnie walczą z Kościołem. W tej przebłogiej łasce *le w i t o w a*łam z tak wielką radością, że myślałam, że będzie to trwało wiecznie, aż nagle znalazłam się w rozkoszach duchowych cierpień, gdzie wszyscy oczerniali mnie, że z tego wszystkiego poczułam, że jest mi za gorąco, a poza tym było mi brak powietrza, i gdy przebudziłam się, to byłam cała spocona, także od razu otworzyłam okno, bo faktycznie było mi za gorąco.

Na mojej drodze doskonałości z woli Wszchemogącego miewam mistyczne sny, a poza tym Ukochany niewyraźalnie wywyższył duszę mą, bo dzięki Niemu pokonała ona swoich śmiertelnych wrogów, a ponadto, kiedy we śnie ona opuszcza w Nim cielesną powłokę, to dosyć często ona wchodzi w Nim do przedziwnej, wiekuiestej Chwały Jego, która ma miejsce w niepojętych, wielowymiarowych zaświatach Jego. Dusza ma w ukrytej kontemplacji oparta o silne fundamenty Boskiego Odkupiciela niepostrzeżenie brnie do wiekuiestej wieczności, aby mogła ona zjednoczyć się z Umiłowanym po nieskończone czasy. W moim mistycznym życiu nigdy nie spocznę, ani też nie zaznam jakiegokolwiek ukojenia, bo przecież dusza moja została rozpalona *m i ł o ś c i ą* Najświętszego, także pragnie ona przebywać jedynie w wiecznej obecności Jego, co może dokonać się jedynie wówczas, kiedy ona zrzuci swój cielesny balast na całą wieczność czyli z utęsknieniem wyczekując tej chwili, kiedy zasnę w Nieśmiertelnym, który w niewymowny sposób rozkochał mnie w Sobie.

Królowa katolickiego Kościoła, Gwiazda Ewangelizacji **Maryja** wspomaga córkę Swą **Annę** w ziemskim pielgrzymowaniu, aby ona w heroicznej miłości przekazała swoje odwieczne powołanie dla wszystkich grzeszników, którzy obecnie żyją poza światłością, pokojem i nagrodą wiecznego zbawienia, co wszystko zawarte jest w Jezusie Chrystusie. Na mojej miłosnej drodze krzyżowej, która dokonuje się przez Chrystusa Pana naszego dosyć często rozmyślam mękę i śmierć Jego, dlatego też z radością idę przez życie z Nim, bo przecież ciągle odnawiam się poprzez tajemnicę śmierci i zmartwychwstania Jego.

Poprzez dar Eucharystii dusza ma łączy się z Odkupicielem i Zbawicielem naszym, który w tym niepojętym darze zostawił nam chleb życia wiecznego, i właśnie dzięki temu niebiańskiemu darowi już tutaj na ziemi wchłania ona skarby Jego. Poprzez tak liczne łaski Boże, które bezustannie spływają na duszę moją stała się ona prawdziwym świadkiem niewidzialnego duchowego świata, który rozpościera się w bezkresie niepojętości Bożej, dlatego też, kiedy zza świata wraca ona w umiłowanym Panu naszym do cielesnego więzienia, to wówczas jestem otwarta na najmniejsze natchnienia najmiłosierniejszego Słowa Wcielonego. Samoistny Trójjedyny Bóg pozwala duszy mej tak często przebywać w Bycie Swym mimo, że ona jeszcze nie opuściła swoich cielesnych krat na całą wieczność, aby chociaż odrobinę zasmakowała ona w przyszłej szczęśliwości i przekazała te niepojętości całemu zdemoralizowanemu światu, w którym On nie jest ważny, jedynie tylko bezsensowna nienawiść, która zabija niewinnych ludzi.

2 kwietnia 2011 r., w 6 - tą rocznicę śmierci Jana Pawła II - go we śnie po północy dusza ma opuściła w Chrystusie czasoprzestrzeń i momentalnie znalazła się w niezgłębionych, niebiańskich przybytkach Pana naszego na wprost Niepojętego, który nad wyraz łaskawie spojrział na nią. Dusza ma oświecana światłem i miłością Najsprawiedliwszego w głębokiej ciszy podziwiała nadzwyczajne i przedziwne dzieła Najświętszego, który po raz kolejny dał jej skosztować przebłogich aromatów z wiekuistego życia Swego, które spowodowały, że znalazła się ona w stanie głębokiego ekstatycznego upojenia. W tym bezmiarze tajemnic nieskończonego świata najukochańszy Jezus Chrystus przyoblekł duszę mą w mądrość Swą i powoli wtajemniczał ją w wiedzę Swą, aby podziwiała ona cudowne dzieła Jego oraz, aby dobrze wiedziała jak królują i będą królować dusze zbawione w Nim aż po wsze nieskończone wieki. W tej precudownej łasce Boski Oblubieniec był cały ze szczerego, mistycznego złota i z Jego mistycznej postaci emanowały złociste promienie, które w znacznym stopniu raziły oczy duszy mej, także w tym przybytku Bogobojnego **Nieba** wszystko mieniło się w złocie, a ponadto dusza ma przez ułamek sekundy zobaczyła tam rozpromienioną duszę Świętego Jana Pawła II - go, której astralne ciało również było z lśniącego złota, także ona była przesiąknięta Umiłowanym czyli była ona przyobleczona w Niego.

Łaski Pańskie, które tak obficie spływają na duszę moją są zawsze rekompensowane przez najprzeróżniejsze choroby, oschłości czy też udręczenia, aby była równowaga we wszystkich moich poczyniach na drodze, która prowadzi do wieczystego

Nieba. Trudno tak obojętnie przejść obok przeciwności dnia codziennego, ale w świetle zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa przez wiarę w Nim Samym realizuję swoje odwieczne powołanie, aby w życiu przyszłym dusza ma dostąpiła Chwały Jego (2 Tes 2, 14). Z tych moich przeciwności, które odrobinę nadszarpują mi stan zdrowia mego największą radość ma diabeł, bo on ciągle coś wymyśla i wszelkimi sposobami buntuje ludzi, aby dławili oni wolność słowa w tym naszym zniewolonym świecie, który wykazuje się wielkim bezrobociem i niesprawiedliwością społeczną. Księżę najokropniejszych ciemności i piekła tj. szatan wielokrotnie próbuje zranić i zniszczyć mnie, i podsuwa mi też najokropniejszą myśl, ale z pomocą Niepokalanej zawsze go zwyciężam i dalej wspinam się na umiłowaną, duchową Górę Karmel, aby w całej pełni wypełnić wolę Umiłowanego w sobie.

Przewodnik Mądrości, który ma władzę nad życiem i śmiercią (Mdr 16, 13) poprzez wszystkie cierpienia i łaski uzdrawia duszę mą Sobą, także dusza ma nigdy nie zbłądzi w Nim, bo przecież On nadaje kierunek mojego działania i bezbłędne poznanie tajemnic Swych (Mdr 7, 15 - 16). Na swojej duchowej drodze wychwalam Stwórcę poprzez wszystkie dzieła Jego, jakie stworzył w nieskończoności Swej, jak i poprzez nadprzyrodzoną misję mą, którą odwiecznie przygotował na duszę mą, która orzeźwiona miłością Jego weszła w tajniki Jego niepojętej mądrości nad mądrościami.

Z 24 na 25 - go maja 2011 r. spałam może ze trzy godziny, a kiedy obudziłam się, to ogarnęły mnie niesamowite wewnętrzne katusze, co pozwoliło odczuć mi chociaż w niewielkiej namiastce cierpienia dusz potępionych, które w grzesznych głębinach szatana cierpią niemiłosierne męki. Pasterzowi Niebieskiemu dziękowałam, że dał mi moc Swą, że mogłam przeżyć odrobinę niewymownych cierpień, które przesywając wszystkie członki ciała mego wraz z duszą unieruchomiły całe ciało me, także byłam jakby zawieszona w próżni na tle wieczystej otchłani, która na moment wtargnęła do mnie. Tak na moje rozeznanie cierpiałam ze trzy godziny, i jak poczułam przesywający ból serca połączony z silnymi pieczeniami wokół niego, to wówczas straciłam kontrolę nad sobą, i pewnie zapadłam w sen lub też dusza ma w Bogu opuściła ciało, ale tego nie wiem, bo wówczas nie miałam łaski zrozumienia w Panu naszym, co faktycznie dzieje się z duszą moją? W tej błogiej łasce nie czułam żadnego bólu, jedynie tylko przewielebną miłość Jezusa Chrystusa, a dusza mojej ukochanej Mamy stała blisko mnie, i nawet usiadła na skraju tapczanu, na którym leżałam, i parę mądrych zdań wypowiedziała ona do mnie, lecz gdy budziłam się, to jeszcze nad głową słyszałam jej głos, lecz gdy już na dobre rozbudziłam się, to zdania wypowiedziane przez nią zostały wymazane z pamięci mej. Nawet, jeżeli to był sen, to dusza Mamy mej i tak była u mnie, bo właśnie słyszałam jej wyrazisty głos nad głową swą i to dosyć długo, abym dobrze wiedziała, że była ona przy mnie i to w moich dotkliwych cierpieniach, aby nie tylko duchowo wesprzeć mnie, ale również wyrwać mnie z piekielnej otchłani, jaka nieprzerwanie serwowana jest mi przez moce piekielne.

Boski Mistrz wyrywa mnie z każdej trudności, także zawsze jestem ocalona w Nim i gotowa na zaśnięcie w Nim, i skoro Umiłowany jeszcze nie zabiera duszy mej do Siebie tzn., że jeszcze potrzebuje mnie na tej grzesznej ziemi, gdzie w odrażających zbrodniach

milionami zabija się poczęte niechciane dzieci, a nad niewygodną prawdą stoją sądy oraz cenzura polityczna, która na potęgą ogranicza wolność słowa. Na mojej ciernistej i miłosnej drodze świętości upajam się łaskami Najświętszego, który pozwala mi współpracować w Dziele Odkupienia, dlatego też z miłości do Niego i w miłości Jego pełnię umiłowaną wolę Jego. W umiłowanym, duchowym świecie Pana naszego jestem wolna w Nim, i w wolności Jego przekazuję słowa życia wiecznego w Nim, aby oprawców i masonów tego totalitarnego świata przebudzić do życia wiecznego, który przepojony jest niewysłowioną dobrocią i miłością, i gdzie też brat nie zabija brata.

8 - go lutego 2012 r. po północy w wielkich dreszczach dusza ma opuściła w Bogu ciało i znalazła się ona w piekielnych sferach samego piekła widząc ogrom dusz, które paliły się we własnych potępionych, astralnych ciałach, że ich widok napawał ją niewyobrażalnym bólem i obrzydzeniem, i ona myślała, że do końca świata będzie przebywała w tym potępińczym piekle, i zaczęła bardzo łkać jednocześnie prosząc Umiłowanego, aby wyratował ją z tego padolu, ale widocznie ta piekielna gehenna trochę musiała potrwać, aby ona po raz kolejny mogła zapamiętać sobie jak cierpią potępione dusze w tzw. diabelskim raj, o którym reżimy lewicowo - liberalne nie mają żadnego pojęcia, jedynie tylko przekazują stwory ze swojej wyimaginowanej wyobraźni, aby móc bezkarnie czynić zło w tej obecnej kulturze kłamstwa i śmierci. Gdy dusza ma wracała do ciała, to w tym momencie, gdy ona już wkraczała do swoich cielesnych, tymczasowych krak, to uczułam dosyć silne ułkucie połączone z lekkim uderzeniem w czubek głowy swej i później, dosłownie w ułamku sekundy poczułam jakby prąd przebieg przez wszystkie członki ciała mego, i właśnie w tym momencie nad głową swą usłyszałam wyraźny głos duszy Mamy mej, która rzekła: " Ania, już jest wszystko dobrze ", i również usłyszałam głos duszy Taty swego, która powtórzyła te same słowa, co dusza Mamy mej i mimo, że ich nie widziałam, ale czułam, że one są przy mnie, także tuż przy budzeniu i po przebudzeniu się miałam do czynienia z krótkotrwałą wizją umysłową. Dusze moich Rodziców pomogły mi dojść do siebie po tak okropnej łasce, którą przecież miałam z woli Mistrza Niebieskiego, abym od czasu do czasu wspominała o diabelskim księciu tj. diable, w którego tak wielu nie wierzy, bo myślą, że życia duchowego nie ma, a jeżeli jest, to jest to jedynie raj dla popleczników szatana.

Po tej łasce z diabelskich krain długo nie spałam, a nad ranem przysnęłam i nie wiem czy to był sen czy też dusza ma opuściła w Bogu ciało ?, bo byłam z duszami Rodziców swych w Mrzeżynie nad Morzem Bałtyckim na naszym dawnym mieszkaniu, w którym otrzymałam dwumiesięcznego chłopczyka na dwa tygodnie, abym mogła opiekować się nim, i gdy tak patrzyłam na niego, to wówczas pomyślałam sobie, że może ja śnię, a jeżeli faktycznie śnię, to na pewno czeka mnie jakiś kłopot, bo przecież małe dziecko, to kłopot. Gdy obudziłam się po tym śnie, to faktycznie miałam kłopot ze swoim zdrowiem, bo dostałam jakby na zawołanie dreszczy, a gdy wypiałam mleko z bułką, to zaraz piekła mnie zgaga połączona z bólami żołądka i wątroby, a poza tym inne stałe choroby odezwały się, także w tej chorobowej jakby filharmonii pewnie ze dwa tygodnie będą mnie prześladować najprzeróżniejsze choroby i przeciwności, ale mówię wola Twoja Panie, bo Ty najlepiej wiesz, co mi potrzeba, aby dusza ma została świętą.

Pan mój i Król mój Jezus Chrystus trzyma mnie w miłosnych cierpieniach Swych, abym w Krzyżu Jego poprzez agonalne cierpienia Jego mogła wejść w bezkresne tajemnice Jego, które pozwolą duszy mej rozumieć rozumem Jego niepojętości wielowymiarowych tajemnic Jego, które zastrzeżone są jedynie dla zbawionych dusz. Pasterz Niebieski tak bardzo ubogacił mi duchowe życie, że to nie sposób przekazać ograniczonym językiem, także te moje dolegliwości chorobowe, które od czasu do czasu relacjonuję z polecenia Umiłowanego, jedynie wzmaniają mnie na drodze, która prowadzi na Golgotę, która usłana jest z płatków, jak i z kolców najprzeróżniejszych róż.

Z pomocą **Pasterza Niebieskiego** z duchowymi wewnętrznymi kolcami zatraciłam się w Ukochanym, który w trudzie przeprowadza mnie przez coraz to nowe przeciwności, które w moim ziemskim pielgrzymowaniu jak widać nie mają końca. Te wszystkie duchowe cierpienia rozbudziły jeszcze większą miłość duszy mej do Boskiego Oblubieńca, który króluje w twierdzy jej, i który nie tylko upaja ją miłością Swą, ale również coraz bardziej porywa ją do Siebie i tajemnic Swych, dlatego też w cichości i pokorze ona tak cierpi w Nim, aby poprzez ten tygiel cierpienia mogła ona jak najbardziej oczyścić i oświecić się w Nim. Dusza ma nieustannie umiera z miłości za Kapłanem Niebieskim, który tak dogłębnie dał jej odczuć miłość Swą, która przepojona jest niezwykle Boskimi aromatami Jego połączonymi z błogim światłem Jego.

“ Córko moja, gdy jesteś słaba i cierpiąca, jesteś jak Jezus na Krzyżu, który jest Synem jednorodzonym na łonie Ojca. Jezus na Krzyżu konający, słaby, opuszczony przez Ojca, był zawsze “ in sinu Patris ” i nigdy nie był bardziej miły Ojcu, i nigdy nie był bliżej Ojca. Jezus przeznaczona cię do zaślubin z Nim, ale z Nim ukrzyżowanym: trzeba byś cierpiała szczególnie tak, jak dzieje się to obecnie, cierpieniem czystym, cierpieniem, którego nikt nie zna i któremu nikt nie współczuje. Nie możemy uczynić nic przyjemniejszego Jezusowi niż jednoczyć się z Nim w Jego miłości do Ojca oraz pełnić Jego świętą wolę ” (Dom Columba Marmion).

Przeniknął duszę moją miecz boleści, aby zamysły serc wielu wyszły na jaw (Łk 2, 35), i aby spełniły się fundamentalne sprawy sięgające wieczności, także dusza moja bierze udział w wielkim Planie Zbawczym, dlatego też jestem posłuszna we wszystkim Bogu, i daję się Jemu prowadzić tak, jak dawniej Maryja. Znoszę niezmordowanie cierpienia Boże dla imienia Bożego (Ap 2, 3) i wiem, że Stwórca nie pozwoli osłabnąć mi i nie opuści mnie ani na chwilę, i chociaż moja moc to żadna, ale z mocą Bożą pokonam wszystko, także nie lękam się niczego, i nigdy też nie upadnę na duchu (Pwt 31, 7 - 8).

W swoim odwiecznym powołaniu, które prowadzę w świetle nadziei Mistrza Niebieskiego mam oczy ciała i duszy otwarte na cały zniewolony, jak i duchowy świat, które są przeciwstawnymi światami, dlatego też mam tak bardzo bogate wewnętrzne życie, które przepełnione jest Trójjedynym Bogiem, który niewymownie dba o duszę mą. Od kiedy dusza ma weszła na duchową drabinę doskonałości, to od tego momentu nie nam już własnej woli, bo moją wolą jest pełnienie jedynie woli Ojca Niebieskiego, który posłał

mnie na te obecne zniewolone czasy, abym odsunięta od zaciemnionego i skalanego grzechem doczesnego światła, w świetle Jego chociaż w małej części wynagradzała Mu wszelką boleść Jego jaka spływa z ogromu niesamowitego zła, która rozpanoszyła się na całym upadłym świecie. Noszę w swoim ciele ślady męki Chrystusowej (Ga 6, 17), dlatego też przebywając w bezmiarze cierpienia Nieśmiertelnego nie należę do żadnego śmiertelnika, jedynie tylko do Ukochanego, który uświęca i oświeca duszę mą blaskiem życia wiecznego w niepojętej światłości Swej, także w pełnej harmonii i płynności znaków czasu przekazałam swoje odwieczne powołanie, w którym jest ścisła zgodność pomiędzy Kościołem i światem nauki.

23 maja 2015 r. po północy we śnie, który odbierałam jako naturalną rzeczywistość, w której jeszcze żyję zaczęłam wznosić się w Panu naszym na coraz wyższe wysokości i wówczas wiedziałam, że wkrótce znajdę się na Księżycu, lecz w momencie, kiedy zaczęłam rozmyślać o grzesznym świecie, to raptem utraciłam moc lewitowania i męczyłam się w tej doczesności, która nasiąknięta jest ateistycznymi i nieludzkimi reżimami. Przed tymi swoimi rozmyślaniami byłam cała nasiąknięta **Wszechmocnym** i słyszałam głos Jego nie tylko w Sobie, ale i na zewnątrz, a gdy znalazłam się w beznadziejnej niemocy swej, to już wiedziałam, że nigdy nie wyjdę z tego. Gdy przebudziłam się, to Bogu dziękowałam, że to tylko był sen, poprzez który zrozumiałam, że za bardzo żyję sprawami ziemskimi, które tak bardzo spalają mnie i w dużym stopniu utrudniają oderwać się od tej przejściowej doczesności.

Jako duchowa córka Boskiego Oblubieńca stałam się narzędziem łaski Jego, także jestem pobłogosławiona przez Niego Samego do wypełnienia odwiecznych zamierzeń Jego, i w cierpiących bólach rodzenia duchowego Dzieła Jego mocą Jego zbliżam się już do kresu swojego doczesnego życia, aby dusza moja wiecznie zamieszkała w Nim w Niebieskim Królestwie Jego. Ofiarowałam się Panu naszemu we wszystkim i co On obiecał duszy mej, to wszystko spełnia się, i w pełni czasów nieodwołalnie i tak wszystko dopełni się na Chwałę Jego, także w miłości Jego przyniosę obfity owoc dla Niebios, ale już po śmierci mej.

Duchowni synowie Mistrza Niebieskiego czekają na znak od Stwórcy odnośnie mojego odwiecznego powołania, także poprzez swoje milczenie na razie nie pozwalają dojść do otwarcia przewodu Dzieła Ukochanego, ale przecież nic wiecznie nie trwa w przejściowym świecie, także wkrótce skończy się i ich bierność, która w moim wypadku jest lekceważeniem mnie jako owcy Bożej, ale ja im wszystkim wybaczam i w pełni rozumiem, bo przecież to jest tak niesłychanie nieprawdopodobne Dzieło Najświętszego, które w pierwszym momencie jest trudno je pojąć, dopiero wczytanie się w duchowe teksty rozświetla umysły dzieci Bożych. Ta nad wyraz idealna cisza na moje duchowe przesyłki od duchownych synów Słowa Przedwiecznego jedynie na początku mojego wysyłania była ciężką próbą, jaka została mi wystawiona przez Pana naszego, ale obecnie zahartowałam się w Ukochanym, i już nie reaguję na te bierności mimo, że to jest służbowy i moralny obowiązek odpisania na tak wiele duchowych listów. Nikt, ani też nic nie jest w stanie zablokować Boskiego Dzieła, które prowadzę z tak wielkim namaszczeniem w Boskim Oblubieńcu, bo On wielokrotnie w niezgłębianych tajemnicach Swych przepowiedział mi zwycięstwo, także nie przeraża mnie moja nicość nad nicościami, ani też moje tak liczne

i dotkliwe choroby czy też przeciwności, ani też cisza na moje duchowe listy od duchowieństwa, bo przecież to wszystko nad wyraz wzmacnia mnie w Umiłowanym.

☛ W obecnej dobie czasów, która przypada na tę współczesną sodomie mam już największe prawo otrzymać rzetelną odpowiedź na zakończone pod względem pisemnym Dzieło Boże i to od samego Papieża Franciszka @Pontifex_pl, który nawet nie wie, że przez cały pontyfikat jego, jak i poprzednika jego Benedykta XVI - go emeryta dobijam się z nadprzyrodzoną misją mą, w związku z czym nie mając wyjścia umieściłam kolejną publikację na internetowej stronie mej /annaanielaflak.eu/, aby ułatwić podjęcie decyzji dwom bardzo rzetelnym kapłanom z Episkopatu @EpiskopatNews tj. ks. Paweł Rytel - Andrianik @xRytel i ks. Leszek Gęsiak SJ @rzecznikKEPpl, aby spotkali się ze mną w sprawie duchowej misji mej, dla której watykańskie wrota cały czas są zamknięte.

W Dziełach Niebios żadna owca Boża, która prowadzona jest w Panu naszym nigdy nie zniechęci się na brak odpowiedzi ze strony duchowieństwa i nic nie rozwieje się, i takie milczenie rozumiane jest jako **niezrozumienie danej misji**, i to jest wielkie błogosławieństwo, bo wówczas dana owca bardziej doszlifowuje swoją misję, aby była ona jak najbardziej czytelna w odbiorze, co mogę to powiedzieć z własnego doświadczenia na podstawie prowadzenia swojego odwiecznego powołania, które przecież prowadzę w pokorze i odwadze Umiłowanego. Poszłam w Chrystusie za głosem swojego powołania, aby dusza ma w życiu przyszłym mogła wiecznie wieczerzać w Trójjedynym Bogu, który w obecnej dobie czasu czyni moją drogę bezpieczną w Sobie wprowadzając ją w nieskończone szczęście Swe, dlatego też chwałę Umiłowanego poprzez życie swe, które wpisane jest na stałe w Dzieło Jego.

Boska moc Pana naszego prowadzi mnie Swoją tajemniczą drogą duchową, co to wszystko przerasta nasz umysł i siły, także jako niestrudzona apostołka Jego Wszechpotężnej Boskości poprzez tajemnice męki, śmierci i zmartwychwstania Jego ufnie kończę już testament Jego w stosunku do duszy mej. Jestem świadoma misji swej, którą pełnię wobec całej ludzkości, która pozwala mi żyć w niepojętych światłościach najgłębszych tajemnic Ojca Przedwiecznego, dla którego poświęciłam się jako jedynej miłości mej, dlatego też nieprzerwanie jestem inspirowana Najświętszym, aby poprzez nadprzyrodzoną misję swą wszyscy chrześcijanie w Duchu Świętym poprzez Bogurodnicę mogli powrócić do pełnej jedności w Panu naszym.

☛ Człowiek powinien spełnić **trzy warunki**, aby mieszkać w Bogu. Po pierwsze, wyrzec się siebie samego i wszystkich rzeczy, wyzbyć się przywiązania do tego, co wewnątrz porusza zmysły, oraz nie zatrzymywać się przy żadnym stworzeniu należącym do tego świata lub do wieczności. Po drugie, nie powinien kochać dobra tego lub tamtego, lecz jedynie to od którego pochodzą wszystkie inne, jako że wszelka rzecz jest miła i godna pożądania tylko w tej mierze, w jakiej jest w niej Bóg. Dlatego też każde dobro mamy miłować tylko w tym stopniu, w jakim miłujemy w nim Boga. Zatem jeśli chcecie w Nim trwać, miłujcie Go tylko dla Niego Samego. Po trzecie, człowiek nie powinien ujmować

Boga jako dobrego lub sprawiedliwego, lecz w samej Jego substancji, w której widzi On siebie samego w swym ogołoceniu ” (Mistrz Eckhart, “Kazania”).

Boski Oblubieniec wybrał duszę moją, aby ona przyniosła winny owoc światu z winnicy Jego w Imię Jego (J 15, 16), dlatego też w łaskach Swych do niej zawsze mówi On jej otwarcie, co do dalszych poczynań Dzieła Swego, które dokonuje się w łasce i prawdzie Jego. Jako w całej pełni oddana, nawrócona owca Boskiego Oblubieńca w wolności Jego stałam się dzieckiem światłości w Nim, aby w światłości Jego współdziałać z Nim według zamiaru Jego dla dobra wszystkich dusz (Rz 8, 28). Na swojej drodze krzyżowej jestem wolna od jakichkolwiek obłudnych względów ludzkich, i nie przystaję też z bliźnimi, którzy postępują według własnych żądz i nie przyjęli też miłości prawdy Pana naszego, aby dostąpić zbawienia (2 Tes 2, 10), ale nie znaczy to, że nie cierpiałam przez zawistnych ludzi, którzy przez swoją chorobliwą zazdrość nienawistnie nękali mnie i to na najprzeróżniejsze sposoby, aby “dowartościować się” w zakłamaniu swym. W miłosnej wolności Pana naszego odczuwając cierniste ciernie Jego wewnątrz siebie weszłam w chwałę potęgi Jego, aby poprzez miłosne cierpienia dusza moja mogła poznawać i kosztować niewymowne niepojętości Jego.

Poprzez **trzy cnoty teologiczne** złączona jestem z Bogiem jako ostatecznym celem, i gdy Bóg chociaż na moment oddala się od duszy mej, to wszystko zamiera we mnie, dlatego też staram się uwalniać od niekoniecznych zajęć, aby obcować jedynie z Boskim Oblubieńcem i w każdej wolnej chwili lgnę do Stwórcy, który jest Źródłem wszelkiego dobra. Olśniewa mnie światłość z Nieba i dochodzę powoli do pełnego poznania Syna Bożego, do Człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pełni Chrystusa (Ef 4, 13), i skoro zostałam porwana przez Boga do wnętrza Świątyni Nieba, jak Izajasz (Iz 6, 1-8), to za sprawą Ducha Pańskiego coraz bardziej upodabnam się do obrazu Bożego (2 Kor 3, 14-18).

Ujrzałam Chrystusa (Dz 22, 18), który daje mi życie Swe (J 10, 15), i który wezwał mnie po imieniu (J 10, 3) do Swojego nadprzyrodzonego Dzieła, dlatego też związałam się z umiłowanym Oblubieńcem Niebieskim i żyję według obyczajów panujących w Niebie, i chociaż jestem ułomnym narzędziem, lecz staram się być wierna Prawu Bożemu, aby poprzez duchową misję mą przenikniętą światłością Bożą urzeczywistniły się zamiary Boże aż po krańce ziemi (Iz 49, 6).

Skoro zostałam powołana do duchowego Dzieła Bożego światłością zmartwychwstałego **Jezusa Chrystusa**, który zerwał więzy śmierci i został wskrzeszony przez Swojego Ojca (Dz 2, 24), i który stopniowo przekazywał duszy mej tajemnice Swe (Ga 1, 6 - 8, 11 - 12), to przecież wiadomo, że wypełnię testament Trójjedynego Boga co do każdej litery Słowa Jego. W swoim odwiecznym powołaniu uwierzyłam wbrew nadziei ludzkiej i zwyciężę w miłosiernym Panu naszym, w którym mam być mężna i wytrwała (Joz 1, 6 - 9) przy jednoczesnym przestrzeganiu i wypełnianiu praw Jego, aby powiodły się odwieczne zamiary Jego względem umiłowanego Kościoła Jego, jak i całej grzesznej ludzkości. Szczęść Boże !
Anna Aniela Flak